QQ yQ

GAZETKA SZKOLNA LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO IM. STEFANA BANACHA W ŻAGANIU

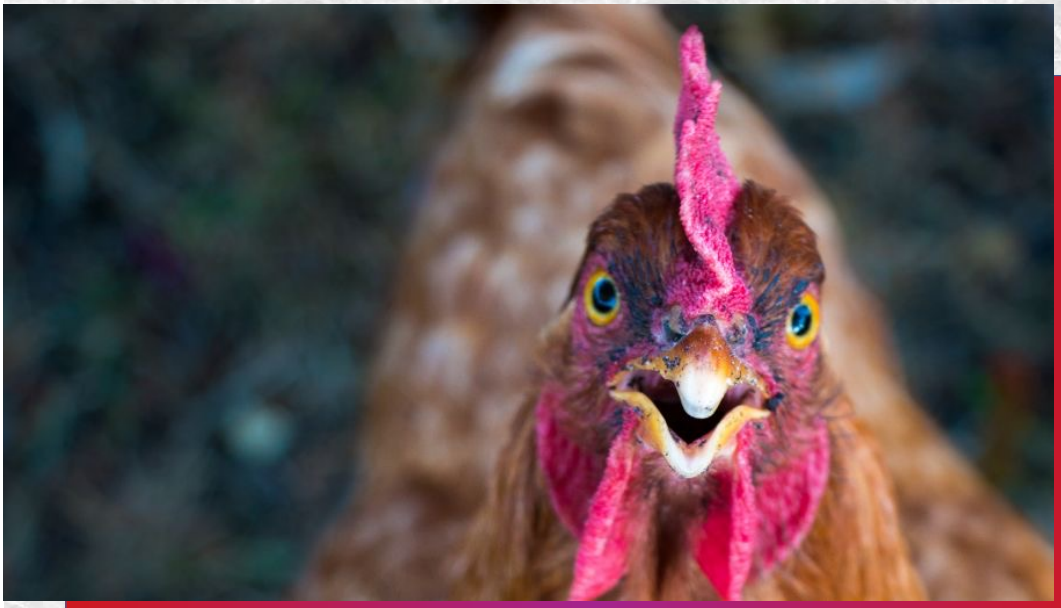

Wrzesień 2019

Wstępniak

Hej Kurczaczki!

Jak ten czas leci! Dopiero co życzyłam Wam udanych wakacji, tymczasem witam Was w pierwszym po wakacyjnym odpoczynku wydaniu naszej gazetki. Bardzo mnie to cieszy - nasza redakcja tęskniła za pisaniem dla Was. Mam nadzieję, że wypoczęliście przez te dwa miesiące, a wrzesień zdążył Was już wdrożyć w rytm szkolny i wykorzystacie ten semestr pracując sumiennie.

Wracamy ze zdwojoną siłą twórczą, ale także z podwójnym składem. Wrześniowy numer tworzyło wyjątkowo liczne grono dziennikarzy. W imieniu swoim oraz starszych kolegów i koleżanek z QQryQ serdecznie witam w naszych kurczakowych progach uczniów klas pierwszych! Cieszymy się, że tak licznie zasililiście gazetkę.

Dziewiąty miesiąc roku w magazynach modowych jest właśnie tym najbardziej wyczekiwanym - czy słyszeliście o słynnym *September Issue*? To wrześniowe wydanie Vogue'a, magazynu uważanego za najważniejsze pismo a nawet „Biblię" świata mody. Można by zadać pytanie, czemu wrzesień, a nie styczeń? Otóż wrzesień jest podsumowaniem, ale i zapowiedzią nadchodzącego sezonu. *September Issue* jest esencją tego, co będzie liczyć się przez najbliższe pół roku w modzie - dotyczy to także *cover girl* - sukces modelki, która znajdzie się na okładce tego szczególnego wydania jest przesądzony.

Wrześniowego QQryQ nie mogę jednak porównywać do szczególnego *September Issue* i to nie dlatego, że bohaterce naszej okładki nie wróżę kariery w modelingu. Sądzę, że w naszej gazetce każdy numer jest szczególnie ważny. W każde wydanie wkładamy dużo serca i pracy, by kultywować tradycję pisania do gazetki szkolnej, co w erze Internetu uważam za piękny zwyczaj. Tym bardziej dziękujemy Wam, czytelnicy, że jesteście z nami!

Oto, co dla Was przygotowaliśmy!
Miłej lektury
Maja Bałuszek

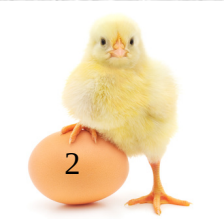

Powitanie klas I – czyli zaczynamy wszystko od nowa

Zaczął się nowy rok szkolny, a wraz z nim nowi ludzie, nowi nauczyciele, nowa szkoła. Wszystko nowe i nieznane – mówią uczniowie klas I. W tym roku do naszej szkoły zawitały dwa roczniki, a co za tym idzie, zrobiło się spore zamieszanie i powiedzmy przysporzyło nam to bałaganu. Jednak czy najbardziej na tym nie ucierpieli nowi uczniowie? A może wręcz przeciwnie, w tym całym zgiełku znaleźli jakieś pozytywy? Przekonajmy się! Postanowiłyśmy zapytać klasy pierwsze, jakie oni mają zdanie o szkole, klasach, ludziach. Chcieliśmy poznać ich pierwsze wrażenie, ale również dowiedzieć się, jak postrzegają to całe zamieszanie związane z pojawieniem się dwóch roczników. Przeprowadziliśmy ankietę, którą podsumowaliśmy – oto wnioski.

Przepytaliśmy wszystkie klasy, które miały dość zróżnicowane odpowiedzi, nieraz się wykluczające. Jednak przemówił głos większości. Na pytanie związane z odczuciami przyjścia do naszej szkoły większość uczniów stwierdziła, że Banach jest „spoko”, plan lekcji im pasuje, nauczyciele są mili, a muzyka grana w radiowęźle jest przyjemna dla ucha i w ogóle nie przeszkadza, a wręcz przeciwnie – umila przerwy.

Jednak pomimo tych wszystkich pozytywów muszą znaleźć się jakieś minusy, prawda? Hałas na korytarzach, tłok na wspólnych uroczystościach, niedojrzałość niektórych uczniów, problemy z dojazdem, za szybki wybór rozszerzeń, niemożliwość sprzedania podręczników innym klasom czy to, że wielu uczniów chciałoby zapisać się na kółka zainteresowań, jednak nie mogą ze względu na to, że nie ma już miejsc. Uczniowie doszli też do wniosku, że za szybko pojawili się w liceum, nie będąc jeszcze na to gotowymi. Prawie wszyscy jednogłośnie stwierdzili, że mimo ogólnych zalet szkoły, stara reforma była lepsza i są przeciw tej nowej. Uważają, że jest zwyczajnie bez sensu. Niestety klamka zapadła i nic już nie możemy zrobić.

Przy okazji, udało nam się także popytać nauczycieli, co o tym wszystkim myślą i czy jest tak źle jak wszyscy twierdzą. Z tego, co udało nam się wywnioskować nauczyciele nie odczuwają ścisku na korytarzach, ale na apelach już tak. Z tego względu, że są dwa roczniki, zajęcia integracyjne dłużej trwają, nie ma dwuzmianowości, jest więcej godzin pracy oraz nie ma okienek, mimo wszystko jest dobrze dostosowany plan, sale nie są przepełnione, gdyż grupy nie są liczne, a organizacja dobra.

Więc jak to się mówi - mogło być gorzej. Tak naprawdę wszystko jest kwestią przyzwyczajenia oraz chęci, dlatego na razie możemy cieszyć się, że nie jest tak, jak w innych szkołach, gdzie w czasie przerwy uczniowie muszą stać w kolejkach, aby gdziekolwiek się przemieścić, a nauczyciele myślą o wstawieniu tam sygnalizacji świetlnej.

Katarzyna Ganczarek
Iza Zdrojewska
Aleksandra Groszek

OCZAMI PIERWSZAKA

Jak sam tytuł podpowiada, a jeśli nie, to ja podpowiem - ten artykuł będzie mówił o moich pierwszych dniach w tej szkole, czyli Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Banacha w Żaganiu. Podejrzewam, że wiele osób przechodziło te dni i tygodnie podobnie, a ja postaram się opisać Wam to z mojej perspektywy.

Nowa szkoła, a więc dużo stresu związanego z początkiem roku szkolnego. Trochę rzeczy, które słyszałam o tej szkole okazało się nieprawdą np. to, że uczęszczają tu same „kujony" i mało kto się umie bawić.

Że jest to kłamstwem pokazało już samo rozpoczęcie - dało się zauważyć, że przewodniczący jest bardzo rozrywkowy. Kolejny stres był związany z klasą. Pełno obaw dotyczących ludzi, z którymi mam spędzić najbliższe kilka lat, dawało się we znaki. Na początku było ciężko, ponieważ znaczna część mojej klasy znała się już wcześniej. Mimo wszystko udało nam się całkiem dobrze zintegrować. Największy stres z integracją klasy był związany z otrzęsinami, udało się jednak przez niego przebrnąć i nie dopuścić do rozłamu naszej małej wspólnoty.

Z tego co wywnioskowałam z własnych obserwacji, w tej szkole jest wiele przyjaznych osób i każdy może być sobą - jak na razie, nie spotkałam jeszcze osoby, która by na kogoś krzywo patrzyła. Nauczyciele również okazali się bardzo sympatyczni. Każdy z nich jest inny i specyficzny, tak samo jak ich klasy. Odnoszę wrażenie, że każda klasa, przynajmniej w pewnym sensie, odwzorowuje jej wychowawcę. Przeróżne ustawienia ławek, ciekawe rzeczy związane z przedmiotami porozwieszane na ścianach lub ułożone na półkach, kolorowe plakaty i projekty porozwieszane w salach, różne książki, różnokolorowe ściany i wiele innych rzeczy.

Oczywiście nie mogło się obyć bez początkowych problemów. Odnalezienie niektórych gabinetów było wręcz niewykonalne. Ukryta w głębi trzeciego piętra sala od fizyki, klasa 402 zamaskowana pod innym numerem, czy język niemiecki gdzieś w piwnicy: to tylko kilka takich przykładów. „Latanie" po wszystkich piętrach kilka razy dziennie w celu przejścia z klasy do klasy, załatwienia początkowych spraw lub po prostu w celu pozwiedzania szkoły i prób jej ogarnięcia. Mieszające się piętra i numerki klas mieszające się w głowie. Od tych cyferek aż głowa boli, bardziej niż na matematyce.

No i oczywiście zmęczenie, pomimo iż właściwa i ciężka nauka tak naprawdę się jeszcze nie zaczęła i nieprzespane pod wpływem nauki noce się dopiero zaczną. Jednak do wszystkiego można się przyzwyczaić. Tak czy siak, nie mam na co narzekać.

Coś, co bardzo mi się tutaj podoba to fakt, że w szkole jest stołówka, a tuż koło szkoły sklepik. Jest to bardzo wygodne. Kolejną świetną rzeczą są wszelkiego rodzaju zajęcia pozalekcyjne. Strzelectwo, SKS, zumba lub nasza gazetka *QQryQ*. Wszystkie te przykłady są świetnym sposobem na rozwijanie swoich pasji, a także na odreagowanie od życia szkolnego.

Po tych kilku tygodniach stwierdzam, że kilka lat spędzonych w tej szkole wyjdzie mi na dobre. Będzie dobrze, czuję to. Życzę wszystkim czytelnikom wytrwałości w dążeniu do sukcesów związanych z tą szkoła i nie tylko. I pamiętajcie, co nas nie zabije, to nas tylko wzmocni!

Indywidualiści w tłoku

Dla młodego człowieka przebywanie w szkole, przemierzanie zawiłych korytarzy, rozwiązywanie rozmaitych zagadek, pokonywanie trudności i przeżywanie trosk to codzienność. Każdego ucznia coś łączy: czy to szkoła, klasa, zainteresowania, uczestniczenie w zajęciach dodatkowych, czy chociażby wiek. Nawet gdzieś na drugim końcu świata istnieje osoba, która wypełnia obowiązki podobne do Twoich obowiązków.

Jeden człowiek, inna historia

Gdyby tak głębiej się zastanowić, każdy człowiek od najmłodszych lat idzie swoją drogą, podejmuje przeróżne decyzje, które mogą mieć ogromny wpływ na dalsze losy jego życia. Niekiedy bywa, iż sytuacje bądź ludzie z przeszłości wracają i można być bardzo zaskoczonym, jak to wszystko jest ze sobą połączone.

Magia przyjaźni

Przychodząc do szkoły można zauważyć, że mało jest osób samotnie siedzących na korytarzu. Oczywiście zdarzają się wyjątki - są ludzie, którzy lubią siebie i swoją introwertyczną naturę. Jednakże przebywając w murach szkoły, jest się skazanym na kontakt z innymi. Często właśnie w tym budynku nawiązują się wieloletnie przyjaźnie, a nawet takie, które będą trwać do końca życia. W czasie przerwy, na korytarzu, można zaobserwować ,,grupki" razem przemierzające labirynty szkoły, a czasem również życia.

Krótka przelotna chwila

W zależności od wieku, uczniowie przeżywają chwile swojej wolności w różny sposób. Mniejsze dzieci biegają, wymyślają wszelakie zabawy, są ciekawe świata i wszędzie ich pełno. Starsi z kolei, więcej rozmawiają z rówieśnikami, poznają ich poglądy na różne tematy. Niektórzy spędzają przerwy zawsze zabiegani, załatwiając miliony spraw w krótkim czasie. Wiele jest sposobów spędzania przerw, a zawsze tak mało czasu.

Piękne wspomnienia

Pytając ludzi dorosłych czy wolą pracować niżeli wrócić do szkoły, bardzo często słyszymy: ,,w szkole było cudownie, chętnie bym tam wrócił." Młodzi ludzie zazwyczaj tego nie doceniają i marzą o dorosłości. Niechże cieszą się chwilą, tymi krótkimi przerwami, bo właśnie one kształtują osobowość człowieka, mogą decydować o przyszłości i tworzyć piękne wspomnienia.

Marta Kantek kl. 1G

„Pod Lupą”

Witajcie!

Po wakacyjnej przerwie wracamy ze szczególnym wywiadem. Rok szkolny rozpoczęliśmy wyjątkowo, bo w dużo większym gronie, tak więc i rozpoczniemy tegoroczną serię wywiadów. Otóż wrześniowy wywiad przeprowadziłam z dyrektorem - Panem Mieczysławem Śmieszkiem. Zapraszam na wywiad *śmiechu* warty.

W.G.: Tak na początek... Czy „chodził Pan do Banacha”?
M.Ś.: Tak, jestem absolwentem tej szkoły. „Chodziłem” na mat-fiz.

W.G.: Czy będąc uczniem tej szkoły przeszło kiedyś Panu przez myśl, że w przyszłości będzie Pan nią rządził?
M.Ś.: Nie, nie myślałem, że będę w niej uczył, a tym bardziej, że zostanę dyrektorem.

W.G.: Skąd u Pana zainteresowanie geografią ?
M.Ś.: W klasie III liceum moja Pani od geografii namówiła mnie na udział w olimpiadzie geograficznej. Brałem udział w niej dwa razy – w klasie III i IV - byłem nominowany do etapu centralnego i miałem osiągnięcia. Potem poszedłem na studia w tym kierunku, a aktualnie uczę tego przedmiotu w szkole.

W.G.: Jakie jest Pana hobby?
M.Ś.: Jak byłem młodszy bardzo dużo chodziłem po górach, niestety musiałem przestać przez problemy ze stopą. Aktualnie bardzo lubię jeździć na rowerze, a czasami porobić zdjęcia.

W.G.: Co się zmieniło w szkole za Pana rządów?
M.Ś.: Bardzo dużo, bo długo już nią zarządzam. Zanim tu przyszedłem nie było komputerów, teraz już są w każdej klasie. Wiele klas jest odnowionych, wyremontowanych. W miarę potrzeb wchodzimy tam, gdzie „jest najgorzej” i robimy co najważniejsze. Aktualnie w remoncie jest gabinet pielęgniarki.

W.G.: Jak wyobraża sobie Pan szkołę za 50 lat?
M.Ś.: Szczerze, to nie mam pojęcia. 50 lat to bardzo duży odstęp czasowy. Niewątpliwie technologia rozwija się bardzo szybko, jeszcze niedawno nie było telefonów, a teraz nie ma życia bez nich. Ciężko jest mi wyobrazić sobie szkołę za kilka lat, a co dopiero za 50.

W.G.: Czy nazwisko Pana odzwierciedla Pana cechy charakteru?
M.Ś.: Po części na pewno tak. Wiadomo, że są w życiu ciężkie chwile, trudne i skomplikowane sprawy, ale moja pogoda ducha na pewno ułatwia mi życie. Gdzie tylko mogę, to staram się być uśmiechnięty i pogodny.

W.G.: Jaka jest zazwyczaj Pana pierwsza myśl rano?
M.Ś.: Wiadomo – to zależy od dnia. Jak jest dzień pracy, to myślę, żeby się nie spóźnić, więc muszę kontrolować czas. Jednak na weekend, kiedy mogę się wyspać, zjeść pyszne śniadanie, jestem szczęśliwy i od razu pozytywniej się myśli.

W.G.: Bardziej zależy Panu na tym, żeby robić coś dobrego, czy na tym, żeby robić coś dobrze?
M.Ś.: Jak coś robić to porządnie i dobrze, ale wiadomo, że jak mogę to robię dobre rzeczy np. pomagam komuś. Najlepiej robić coś dobrego dobrze.

W.G.: I taki żart na koniec... Czy wie Pan, gdzie są rzeki bez wody?
M.Ś.: Na mapie.

Dziękuję za wywiad.
Wiktoria Gucwa

Sprzątanie Świata 2019

Istnieje wiele sposobów na ochronę środowiska. Jednym i najbardziej oczywistym z nich jest po prostu dbanie o świat wokół siebie – pilnowanie, aby śmieci trafiały do kosza, segregacja ich. Ale nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, jak ważne są tak prozaiczne czynności. Dlatego właśnie co roku w trzecim tygodniu września organizowany jest dzień Sprzątania Świata. Wraz z setkami wolontariuszy, uczniami szkół podstawowych, średnich – wszystkimi, którym stan Ziemi nie jest obojętny – usuwamy zalegające na ulicach i w parkach śmieci. Akcja odbywa się nieprzerwanie od 25 lat. Nasza szkoła, jak co roku, również wzięła udział w obchodach Sprzątania Świata. Wyszliśmy z budynku zaopatrzeni w rękawiczki i worki, a co najważniejsze – dobre chęci.

„Nie śmiecimy, sprzątamy, zmieniamy" – to hasło tegorocznej akcji. Podczas spaceru w lesie nie przechodźmy obojętnie obok szklanej czy plastikowej butelki. Podnieśmy ją i wyrzućmy – to nie kosztuje wiele. Można mówić „co tam jedna butelka…"
Pomyśl… „może jednak ją podniosę, może jednak nie będę obojętny, nie przejdę obok, ta butelka będzie leżeć w tym samym miejscu i rozkładać się przez długi, długi czas – a przecież mogę temu zapobiec".
Na co dzień nie za często myślimy o tak prozaicznych czynnościach jak podnoszenie butelek czy segregacja odpadów. Niech Sprzątanie Świata będzie jedynie początkiem głębszych refleksji o postępującym zanieczyszczeniu środowiska, a co więcej – działań, dzięki którym będziemy mogli temu zapobiec.

zdjęcie pochodzi ze szkolnego Facebooka

Aleksandra „Piacha" Piasecka
i Mira Róża Jersz
z klasy 1 F

„Ten artykuł jest najprawdopodobniej za infantylny na poważny tytuł.”

Pierwszaki drepczące po szkolnych korytarzach jak kolonie wychodzących z wody, wystraszonych świata pingwinów, wyobrażających sobie, że lwy morskie tylko czekają, by zgnieść je swoim ciężarem w ferworze walki. To według mnie bardzo trafna metafora pierwszych tygodni. Strach, w niektórych powiązany z ekscytacją, u niektórych z różnorakimi obawami, przepełnia kończyny. Wszystko jest nowe, ale intrygujące i fascynujące. Czujesz się dziwnie z wrażeniem, że tylko Ty tak masz. Przypuszczenia stają się nieprawdziwe, gdy znajdujesz osobę, przed którą się otwierasz. Jeszcze nie wiesz, kim jest, ale masz przeczucie, że musi być sympatyczna, skoro w ogóle z tobą rozmawia. Znajdujesz jeszcze lepszych kompanów, czasem nawet masz nadzieję na więcej, niż na koleżeństwo. Tak mijają pierwsze dwa tygodnie.

W następnych dniach odczuwasz radość, czujesz się bardziej jak u siebie, komfortowo. Oswoiłeś się z terenem, co sprawia, że możesz już mniej uważać, możesz odkryć odrobinę z siebie, by pokazać ją światu. Beztrosko żartujesz i korzystasz z okresu ochronnego, w którym teoretycznie nikt nie powinien zaburzać Twojego spokoju. Jak pingwin uczysz się pływać, bo nie możesz latać, co powoduje euforię. Nadal mylisz piętra, toalety damskie z męskimi i ciągle nie korzystasz za często z drugich schodów z powodu obawy zgubienia się i wyjścia na tego „nieogarniętego”. Chociaż nadal nie rozumiesz wielu rzeczy, które dopiero poznałeś, czujesz się pewniej. Nagle kilka kartkówek przyćmiewa Twoją pewność siebie i zaciera na krótki czas uśmiech z różowych ust, lecz pamiętasz, że Twoi koledzy też tak mają i w ten sposób nie czujesz się tak wyobcowany, gorszy, samotny. Tak mija trzeci tydzień.

Dopinacie wspólne przedsięwzięcie, sprawia ono , że zapamiętujesz więcej imion, szczegółów, rysów twarzy, min i grymasów. Jesteś przejęty i zajęty czymś innym niż nauka i obawy, dlatego jest Ci mniej ciężko i beznadziejnie. Robicie coś kreatywnego pierwszy raz razem. Legendarna chwila? Na pewno tak, jeśli w środę będziecie triumfować, jeśli nie to i tak nauczycie się tego, która osoba w klasie posiada wiedzę jak machać białą flagą, a kto wyciągnie broń.

Otrzęsiny to może być ciekawa sprawa. Grupa ludzi robiących przedstawienie o ich profilu, o szkole i o ich samych, lecz tu nie będzie masek jak w teatrze greckim, tutaj musimy stworzyć kabaret i się pod nim podpisać. W najgorszym wypadku zamieszanie i zaplątanie na scenie w trakcie spektaklu zostanie potraktowane przez widownię jako coś zamierzonego lub słodkiego w swej niezręczności i niezdarności. Bądźmy dobrej myśli.

Umówmy się - szkoła to nie jest wspaniałe miejsce - ale chodzenie do szkoły, czyli stawanie naprzeciw wyzwaniom, zarówno tych w edukacji jak i społecznych, jest przyjemne, a przede wszystkim potrzebne. To moje wnioski z bycia uczennicą tego liceum przez niecałe cztery tygodnie. Mogłabym „zasłodzić” o tym, jak kolorowo nam się żyje, niczym z High School Musical, ale wolę być sceptyczna.

Jagoda Błażałek

„Nieznany ląd”

Prolog

Poczułem na sobie coś ciężkiego. Z trudem otworzyłem oczy i zobaczyłem czyste, krystaliczne niebo. Ani jednej chmurki. Uniosłem nieco głowę, żeby zobaczyć owy ciężar. To była mewa. Ruszyłem się gwałtownie, co wystraszyło ptaka, który odleciał. Poczułem ulgę. Wstałem powoli, czułem każdy mięsień swojego ciała, byłem wyczerpany. Nie mogłem sobie przypomnieć, co się stało, zacząłem się rozglądać. Byłem na plaży. Na plaży?! Czekaj! Przecież ja byłem na statku! Krzyknąłem z przerażenia. Zacząłem się ponownie rozglądać, ale z większą świadomością tego, co się stało. Nie było nigdzie żadnego statku. Wtedy sobie przypomniałem. Nie było żadnego statku, bo eksplodował, siła eksplozji wyrzuciła mnie z niego. Padłem na kolana, zacząłem płakać i śmiać się zarazem. Wiedziałem wtedy na pewno dwie rzeczy - po pierwsze jestem tu sam, a po drugie moja misja się powiodła, jestem na nieznanym lądzie!

ROZDZIAŁ1

19 godzin przed eksplozją.

-Hej Bartek, jak wyglądają zapasy pitnej wody? - zapytałem.
-Wystarczy na kilka dni. Co się stało Hans? - Zapytał Bartek widząc na mojej twarzy niepokój.
-Maszyna do filtracji wody się zepsuła, musimy ją oszczędzać. - Odpowiedziałem zdenerwowany.
-Ile zajmie naprawa? – Bartek przeczuwał, że odpowiedź go nie zadowoli.
- Może potrwać kilka godzin, ale to niestety prowizorka. Nie mamy części zapasowych, więc maszyna może w każdej chwili odmówić posłuszeństwa.
- W takim razie Hans idź ją naprawiać, a ja zwołam zebranie i przedstawię naszą sytuację. Bartek ruszył do kajuty. Ja z dziwnym przeczuciem, że będzie tylko gorzej pobiegłem naprawiać tę kapryśną maszynę.

8 godzin przed eksplozją

-Dobra, maszyna już działa. Teraz niech każdy się modli, żeby się za szybko nie rozleciała na części pierwsze. - Powiedziałem do siebie.
-Hej Hans, jak idą naprawy? - Zawołał ktoś za moimi plecami. Podskoczyłem ze strachu uderzając o rurę z wodą. Usłyszałem śmiech zza pleców. Obróciłem się z wyraźnym grymasem na twarzy i wtedy zobaczyłem Adama. Był drugą osobą na statku, po kapitanie, która posiadała broń palną.
- Nie strasz mnie! - Powiedziałem zirytowany jego śmiechem. - I przestań się śmiać! – Dodałem z oburzeniem.
- Przepraszam, ale to było takie zabawne. - Odpowiedział roześmiany Adam.
- Którą mamy godzinę? - Zapytałem, by zmienić temat.
Adam spojrzał na zegarek.
- Jest już 23.45.
Uświadomiłem sobie, że naprawa maszyny zajęła o wiele więcej czasu niż się spodziewałem. Poczułem się zmęczony. Adam ponownie zapytał, czy już skończyłem naprawiać. Ziewając potwierdziłem zakończenie zadania.
- Idź spać. – Powiedział Adam.
-Tak właśnie zamierzam zrobić.

15 minut przed eksplozją.

-Hans wstawaj natychmiast! - Ktoś krzyknął zza drzwi mojej kajuty.
- Co się stało? - Zapytałem zaspany.

-Główny generator nie działa, płyniemy na rezerwowych. - Odpowiedział znajomy głos. To Johnatan, nasz inżynier, mój zastępca.
- Dlaczego nie działa?
-Tłok się rozwalił. Ktoś musiał zdemontować ogranicznik częstotliwości tłoczenia.
Zbladłem, doskonale wiedziałem, co to oznacza. Ktoś na statku próbuje sabotować naszą wyprawę.
- Powiadomiłeś kapitana?
-Tak, pobiegłem do niego zaraz po tym, jak zabezpieczyłem główny generator. Zarządził zbiórkę za 10 minut na pokładzie.

Chwila przed eksplozją

-Dobra! Kto z was wymontował ograniczniki?! - krzyknął wyraźnie zdenerwowany Bartek. Zapadła cisza, nikt nic nie odpowiedział, ani nawet nie drgnął. Bartek przeszywał każdego wzrokiem, staliśmy i czekaliśmy co się wydarzy.
- Pytam ostatni raz, który z zebranych tu „karaczanów" zdemontował ogra….
Nagle huk i głośna eksplozja przerwały dociekania Bartka, wyrzucając wszystkich w powietrze. Poczułem gorący podmuch, a potem zimną toń wody. Widziałem tylko jedno - płonący statek…. ktoś w oddali krzyczał…. Zobaczyłem drugą eksplozję! Poczułem uderzenie w głowę i straciłem przytomność.

Ciąg dalszy nastąpi…

Laurenc Craft

Recenzja filmu „Teoria wszystkiego"

Uwaga! *Spojler*

W filmie przedstawione zostało prywatne życie Stephena Hawkinga, genialnego astrofizyka i pomimo tego, że osobiście nie przepadam za tego typu dziełami, ta adaptacja bardzo przypadła mi do gustu.

Stephen studiuje astrofizykę na uniwersytecie w Cambridge. Na imprezie studenckiej poznaje Jane, piękną studentkę literatury. Zaczynają się spotykać. Ich historia zaczyna przypominać typowe romansidło. Gdy nagle wszystko się zmienia przez upadek mężczyzny z nieznanych nikomu przyczyn. Poddaje się badaniom, które wykazują, że cierpi on na stwardnienie zanikowe boczne i zostały mu jakieś dwa lata życia. Stephen nie może pogodzić się z prawdą i popada w depresję.W tej chwili odtrąca od siebie wszystkich, nie spotyka się z Jane, która za wszelką cenę próbuje się z nim skontaktować. Kobieta nie poddaje się i wyciąga go z najgorszych myśli. Postanawia przy nim zostać. Biorą ślub i decydują się na założenie rodziny. Stephen nie przestaje wymyślać nowych teorii, które często bywają kontrowersyjne. Mijają lata a Jane zaczyna być coraz bardziej zmęczona obowiązkami, które wynikają z opieki nad nim i dziećmi. Po długich namowach Stephen zgadza się na zatrudnienie pomocy domowej, a jego żona wstępuje do chóru kościelnego, w którym poznaje Jonatana. Małżeństwo zaczyna się od siebie oddalać. Astrofizyk zaczyna uważać, że nowa opiekunka lepiej rozumie go niż jego żona. Dlatego ostatecznie po bardzo wzruszającej rozmowie z dawną ukochaną decydują się na rozwód po 30 latach bycia razem. Niedługo po tym Stephen po raz drugi się żeni. Dalsze losy Jane nie są ukazane w filmie.

Film pokazuje nam, że często, kiedy bardzo czegoś chcemy, to nic nie powinno stać nam na drodze. Musimy spełniać nasze marzenia i rozwijać zainteresowania.

PODSUMOWANIE ROZGRYWEK ŻUŻLOWYCH 2019

Tegoroczne rozgrywki PGE Ekstraligi 2019 były naprawdę bardzo zacięte oraz ekscytujące, nie tylko dla głównych aktorów tego świetnego sportu, ale przede wszystkim dla kibiców z całej Polski.

Pierwszą kolejkę zainaugurował mecz Stelmetu Falubazu Zielona Góra z Get Well Toruń, który ku radości kibiców z województwa lubuskiego zakończył się wynikiem 53:37, oczywiście dla zawodników z Zielonej Góry.

Sezon trwał bardzo długo, dzięki czemu można było zobaczyć wiele interesujących pojedynków. Meczem kończącym rundę zasadniczą składającą się z czternastu kolejek, było starcie Betardu Sparty Wrocław z obecnym w składzie Mistrzem Świata Taiem Woffindenem (Wielka Brytania)- podejmowali Mistrza Polski Fogo Unię Leszno. Wynik meczu prezentował się następująco, 35:55 dla Fogo Unii. Po rundzie zasadniczej rozpoczęła się walka o medale. Do tzw. fazy play-off awansowali, Fogo Unia Leszno, Betard Sparta Wrocław, Stelmet Falubaz Zielona Góra oraz forBET Włókniarz Częstochowa. Te najważniejsze rozgrywki w sezonie trwały od 1 do 22 września.

Czekałem z wielkim utęsknieniem na mecze tutejszego Falubazu, ale niestety drużyna z Winnego Grodu zajęła 4-te miejsce, czyli mówiąc krótko bez medalu. Złoto na szyi zawiesili za to żużlowcy Fogo Unii Leszno, którzy trzeci raz z rzędu zostali Drużynowym Mistrzem Polski na rok 2019.

W sumie w całym sezonie odbyły się 64 mecze, które były transmitowane przez telewizję. Ja z mojej skromnej strony zachęcam wszystkich, którzy jeszcze nie byli na stadionie w Zielonej Górze, przy ul. Wrocławskiej 69 (W69), żeby pojechali chociaż na jeden mecz w sezonie i poczuli tę atmosferę oraz prawdziwy metanol, który wydobywa się z motocykli.

Chwila Refleksji

Osiągnięcie celu

Z serca bijącego jak gdyby w niedzielny poranek
Bądź świąteczny
Tłoczony strach
Rozpowszechniany żyłami

Po całości

W głowie niczym pustej porcelanie
Echem niesione słowa obawy
Panika wychodząca z głębi

Przez usta

I nadzieja złudna

Na...

M.K

Raz po raz

Raz po raz
jak krople deszczu
odpadają ścian kawałki
raz po raz
jak łyki wina
odpadają sercu żale

A za oknem burza straszy
A za cieniem wola walki
I choć raz po jednym razie
Odpadają ścian kawałki

Echo głuche stuka cicho
Mimo ustającej nocy
Raz po raz ktoś tam usłyszy
,,rób co tylko w twojej mocy”

Katarzyna Ganczarek

Poezja

1. Humorzaste Chmury

Na niebie jakaś chmura się kołysze
Obok druga, trzecia, czwarta
Jakaś ciemna sunie z dala
Jakaś inna się skropliła

Chociaż każda w porządku coś robi

To właśnie każda humorzasta
Bo im przyszło żyć w ciszy
A odejść niezauważalnie
Zresztą jak większość z nas

2. Chwała

Minęły czasy prawdziwej chwały
Uczuć, wszystkiego
Teraz ludziom przyszło się chwalić
Gdy ktoś ma coś lepsze od drugiego

3. Nie ma?

I on który ranił
I ona zraniona

Burzą codziennie
Swojego anioła

I on spragniony
I ona spragniona

Codziennie wymagają
Od życia spełnienia
I ona dawno zapomniała
I on w tęsknocie ubolewa

Przez codzienne nowe doświadczenia
Lecz nie ma już Anioła

Nie ma

4. Wrak

Wrakiem człowieka
Jest każdy z nas
Każdy z nas wpatrzony w telefon
Który dodaje złudnej odwagi

Wrak uczuć
Osadzony na dnie
Gdzieś we własnym kącie
Bo przecież przy innych można udawać

Nie piszę dosłownie o wszystkich
Lecz o tych którzy pozostają
W ciągłym letargu
Wyimaginowanego świata? Przeszłości?

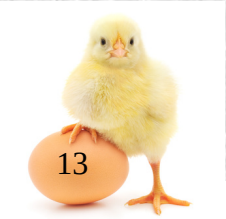

5. Chwila

Ulotna jak minuta w pociągu
Lecz czasem się dłuży

Mówimy, poczekaj na mnie chwilę!
Nie określając dokładnego czasu, w niepewności

Myślimy, za chwilę to zrobię
Lecz z każdą kolejną jest tylko trudniej

Tak samo jak z zaufaniem
Miłością
Czy kłamstwem

7. Ktoś

Płynął kiedyś
Zwykły człowiek
W głowie nucił swoją mantrę
I zagłębiał się w pragnieniach

Tylko jeden
Pośród fal bezkresnych
Błękitnego oceanu
W bezpieczeństwie niepokoju

A i tak
Nigdy nie czuł się tak samotnie
Tak jak dawniej
Wśród wszystkich

6. Zachód słońca

Z głową w niewidzialnych chmurach
Zaślepiona Ikarowym lotem
Sparzyłam się, przez naiwność
Udawanej miłości

Lot miał być piękny
Bez przeszkód na podniebnej drodze
Lecz zakończył nas
Niezapowiedzianym zachodem

W morzu pytań
Bez nadziei na kolejny wschód

Wiktoria Lenk

Suchar Miesiąca

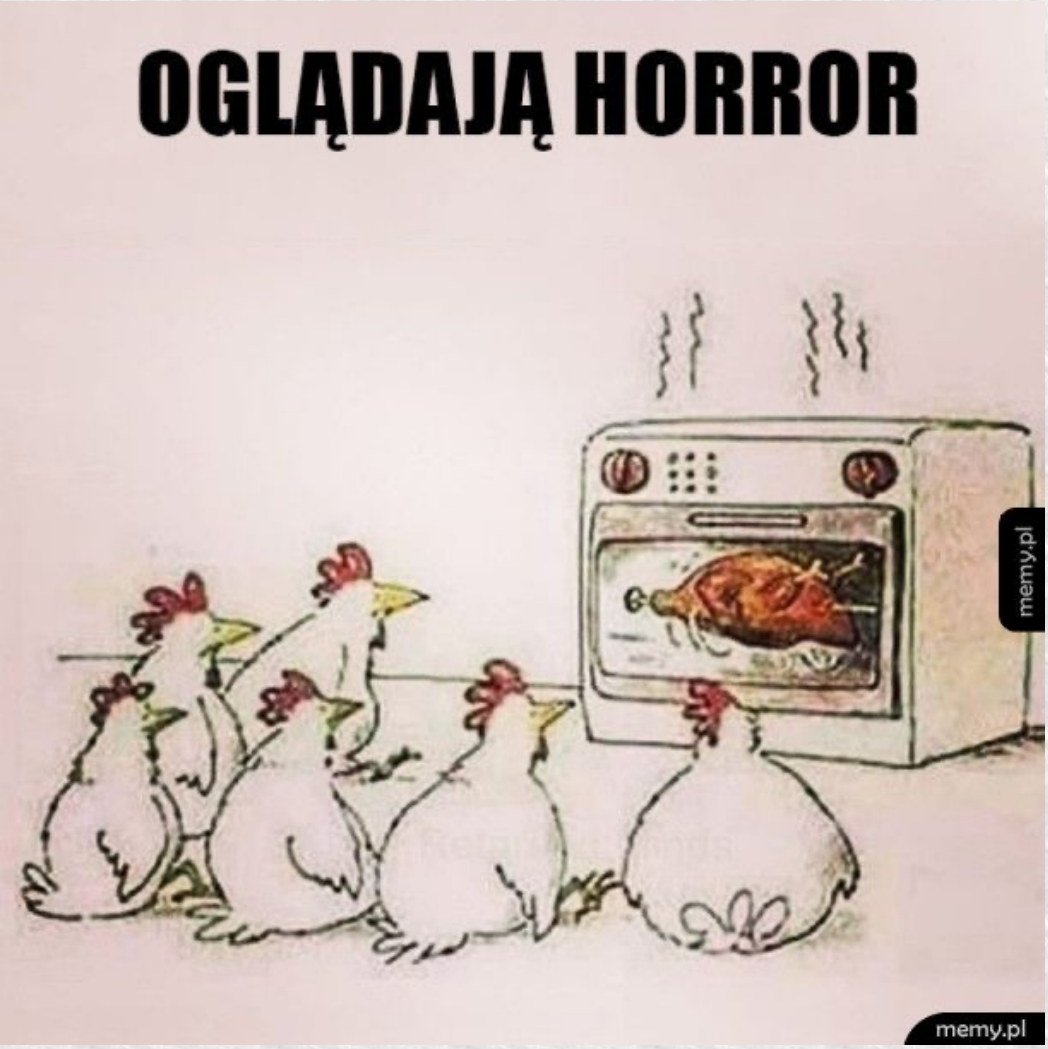

Opiekun: Pani Anna Świeboda
Redaktor naczelna: Maja Bałuszek
Redaktor techniczny: Konrad Gyziejewski
Dziennikarze numeru:
Wiktoria Lenk
Marta Kantek
Jagoda Błażałek
Wiktoria Gucwa
Katarzyna Ganczarek
Iza Zdrojewska
Aleksandra Groszek
Aleksandra „Piacha” Piasecka
Mira Róża Jersz